

Anna Węgrzyniak

Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej

O Nowaku – zbiorowo, całościowo, na nowo

(*Nowy Nowak [Tadeusz]*, red. Józef Olejniczak, Ryszard Knapiek, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2016, ss. 264)

Można Tadeusza Nowaka nie lubić, ale trudno odmówić poecie oryginalności. Jest to twórca niezwykle, osobny, w odbiorze łatwy (ponieważ działa na zmysły i emocje) i zarazem trudny (bo niełatwo ten odbiór zapisać, racjonalizować), przemawiający do różnych typów odbiorczej wrażliwości. Jego wiersze śpiewali: Marek Grechuta, Przemysław Gintrowski i Grzegorz Turnau, a dzisiaj – zupełnie inaczej – „modli się psalmem” doktorantka Kalina Jaglarz. Trzeba się zatem cieszyć, że śpiewny poeta wyobraźni wreszcie doczekał się **pierwszej monografii zbiorowej** obejmującej głosy reprezentantów różnych pokoleń.

A wydawało się, że czas Nowaka przeminął. Przypomnijmy kilka faktów. W latach sześćdziesiątych został dostrzeżony przez najważniejszych krytyków tego okresu (Kazimierz Wyka, Jan Błoński, Jerzy Kwiatkowski), był nagradzany, komentowany, podziwiany, jego wiersze trafiły do szkolnych antologii. Nie można pominąć opracowań tej twórczości w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych (Feliks Fornalczyk, Roch Sulima, Jan Z. Brudnicki, Bohdan Zadura), nieco później ukazał się znakomity tekst Stanisława Balbusa o metafizyce i historiozofii Nowaka zatytułowany *Poezja w czasie marnym...* z roku 1992. W pracach naszego wieku Nowak – jako przedmiot studiów „uczonych” (doktoraty, habilitacje) – gubi swoją wartość „muzyczno-liryczną”, ponieważ badacze wykorzystują tę twórczość „jako babkę do klepania kosy” – jak powiedziałby poeta (cytuję za profesorem Balbusem na podstawie rozmowy nagranej na płycie).

Choć zainteresowanie Nowakiem stopniowo słabnie, to jednak nadal jest poetą cenionym, niepomijanym przy omawianiu najważniejszych zjawisk literackiego drugiego półwiecza XX wieku. W pierwszej fazie recepcji dominuje przypisywanie tej twórczości do nurtu chłopskiego, ale z czasem ta etykieta znika. Oprócz wierszy Nowak uprawia formy prozatorskie, zawsze jednak

pozostaje poetą, gdyż jego „proza jest na wskroś poetycka i wspólnie z poezją buduje konsekwentnie jeden i ten sam świat, odsłaniając w realnej rzeczywistości wsi polskiej kulturowe korzenie wielkiego plemiennego i uniwersalnego zarazem mitu”¹.

Dla mnie Nowak to drugi po Leśmianie „istnieniowiec”, czyli zmysłowy „pieśniarz” borykający się z problemami istnienia. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych poeta był obecny – czytał wiersze na spotkaniach autorskich, pisano o nim książki krytyczne, ale potem jego twórczość stała się przedmiotem prac magisterskich czy doktorskich i zamknięto Nowaka w bibliotecznej „szafie”. Brakowało pracy o charakterze wielogłosu, takiej, w której wypowiadają się odbiorcy o różnych gustach i preferencjach. Pięknie wydane *Modły jutrzenne – modły wieczorne* (1992) ze wspomnianym już wstępem Stanisława Balbusa okazały się wydarzeniem, natomiast solidna praca Stanisława Dąbrowskiego *Vox humana. Biblia w liryce Tadeusza Nowaka* (1993) przeszła bez echa. Z podobną obojętnością spotkały się książki: Elżbiety Szmięskiej, która zajęła się folklorem w prozie Nowaka (1980), i Magdaleny Wójcik-Dudek, piszącej o funkcjach mityzacji (2007). Pozycją ważną, wydaną w niewielkim nakładzie, jest też praca Doroty Siwor *W kręgu mitu, magii i rytuału. O prozie Tadeusza Nowaka* (2002) – tytułowe kategorie pozwalają autorce uchwycić to, co stanowi fundament Nowakowej prozy. Później o Nowaku zapominano i kiedy wydawało się, że poeta zniknął na dobre, oto pojawia się dzieło przywracające należną mu pozycję. Co ważne, w tej pracy zbiorowej wypowiadają się krytycy kilku pokoleń – obok Mistrza Balbusa, na którego powołuje się większość autorów, oraz badaczy o pokolenie młodszych, znalazły się tu prace najmłodszej generacji krytyków literackich. I starsi, i młodzi piszą o Nowaku inaczej niż przed laty, ponieważ czytają go „w nowych kontekstach oraz przy zastosowaniu języków opisu i interpretacji, jakie wyłoniły się w naukach humanistycznych ostatnich dekad” (cytat z okładki). Monografię można traktować jako rzecz o Nowaku, a także jako prezentację różnych strategii lektury.

Gratuluje znakomitej paronomastycznej formuły tytułu, który trafnie zapowiada to, czego można oczekiwać. To rzeczywiście Nowak nowy, ponieważ nowe, wcześniej nieznanne sposoby czytania odsłaniają nowe sensory dzieła. *Nowy Nowak* istotnie wnosi wiele nowości. Są tu wnikliwe studia, błyskotliwe eseje oraz drobne szkice, a w każdym z tekstów znajdują coś godnego uwagi, poszerzającego moją wiedzę o tej twórczości. Znane, wdrukowane w pamięć (jak *Psalmy*) utwory Nowaka zostały odczytane inaczej, raz jeszcze, gdyż w nowych kontekstach ujawniają się nowe porządki lektury.

Na tom składa się 14 tekstów, w tytule nazbyt skromnie określonych „szkicami”. Mimo różnych stanowisk i wątków badawczych redaktorom udało się

¹ S. Balbus, *Tadeusza Nowaka psalmy miłosne* [w:] *Nowy Nowak (Tadeusz)*, red. J. Olejnik, R. Knapiek, Katowice 2016, s. 27. Kolejne cytaty oznaczone numerem strony w nawiasie.

stworzyć dzieło spójne, bo *Nowy Nowak* jest „zbiórką” bardzo dobrze zbudowaną. Zamiast tradycyjnego wprowadzenia na wstępie umieszczono głos – pozornie naiwny – młodej adeptki krytyki literackiej, która (za etyką Marthy Nussabaum) próbuje czytać Nowaka bez narzuconego paradygmatu lektury. Pamiętam swoje pierwsze fascynacje Bolesławem Leśmianem, Tadeuszem Nowakiem, Jerzym Harasymowiczem czy Stanisławem Grochowiakiem – jeszcze nie znałam metod, więc z konieczności czytałam wrażeniowo, nierozumiejąco, szczerze. **Marta Olejniczak** – uwiedziona tajemniczą aurą „nie wiem” („niewiedza, niejasność, niepewność”) i podbudowana stanowiskiem Josepha H. Millera – dochodzi do wniosku, że najlepiej czytać Nowaka w postawie naiwnej (emocjonalnie i cieleśnie). Jej tekst znakomicie pokazuje, na czym polega sztuka niewyraźności, a zarazem zapowiada obecne w tej książce inne lektury „uchyłkowe”, sugerując, że Nowaka najlepiej – czyli uczciwie, w zgodzie z tekstem – czyta się bez konkluzji. Istotnie, w tej poezji wszystko jest **uchylone** (zob. *Psalm uchylony*) i ten motyw siłą rzeczy musiał się pojawić w innych pracach.

Część zatytułowaną *Tak się nie kocha Tak się wódkę pije...* otwiera znakomite studium **Stanisława Balbusa** *Tadeusza Nowaka psalmy miłosne*. Wiemy, że erotyków tradycyjnych poeta nie pisał, miłosnych wyznań czy żalów adresowanych do kobiecego Ty nie znajdziemy, temat erotyczny pojawia się rzadko, a jednak znawca tej poezji, który „czyta niby psalmy” – jak sobie tego życzył sam poeta – wskazuje, że fundamentem Nowakowego światoodczucia jest „serdeczny udział w świecie, w całości świata, poprzez miłość i współcierpienie” (s. 33). Interpretując sześć psalmów miłosnych (cztery dedykowane żonie), Balbus przekonuje, że trudno w tej poezji oddzielić miłość erotyczną od innych miłości, gdyż miłość podlega tym samym regułom co inne obszary istnienia.

Kalina Jaglarz w tekście *Ciało psalmu. Narzędzie w stanie łaski...* czyta *Psalm snu naszego* i *Psalm senny* w kontekście współczesnej refleksji nad cielesnością, fizycznością (Jean-Luc Nancy, Philippe Sollers, Gilles Deleuze), związkiem mowy/pisma z ciałem. W tym erudycyjnym eseju moją uwagę przyciągają „skoki myślowe”, które nie poddają się narracji ciągłej – nie jest łatwo „pisać o fantazmatach tekstualnego ciała” (s. 48). Jaglarz stawia tezę, ale uchyla dowodzenie – wskazując kierunek interpretacji, zgrabnie wyręcza się metaforą i biegnie dalej. Z tej narracji wybieram kilka zdań: „krzyk *psalmu*, który jest ciałem, które wyparło pismo” (s. 51), „Krzyk otwartego boku i otwartego grobu” (s. 52), „Czy ciało *logosu* jest osiągalne ostrogą pisma?” (s. 55). Pomijam fragmenty z „nożem”, „lustrem” i „hostią”, by przejść do lakonicznej pointy tego eseju: „Świt stwarza ciało, ostrze odbija mowę, a gdy po rękójść wchodzi w ciało – milknie. To moment deskrypcji. To noc języka. *Psalmy*” (s. 64). O gatunku jako takim i psalmach Nowaka pisano wielokrotnie, ale przecież nie tak – tekst Kaliny Jaglarz „pachnie nowością”, wnosi efekt świeżości. W tomie *Nowy Nowak* zajmuje jedno z pierwszych miejsc.

Zajmując się Nowakiem, trudno pominąć mit. Wydawałoby się, że to już temat badawczo wyeksploatowany, a jednak nie, czego dowodem *Kruche koto...* **Magdaleny Łopaty**, która pomija przywoływane przez badaczy Nowaka koncepcje mityczności. Już na wstępie precyzuje, że zajmuje się napięciami „pomiędzy nauką bez sumienia” a niosącą nadzieję, czy też wybawienie, wyobraźnią stwarzającą (symboliczną). Podążając w ślad z Agatą Bielik-Robson (konflikt wrażliwości mitycznej i religijnej), autorka pokazuje, że mit rozpada się nadal, a więc nie panteizm (jak tego chce Balbus), lecz „wewnętrzna rozpacz czyni Nowaka tak problematycznym i odpornym na wszelkie klasyfikacje” (s. 77).

Z kolei zdaniem **Pawła Tańskiego** Nowak zawsze pisze o miłości lub jej braku. Autor utożsamia terminy „psalm” i „miłość”, a ryzykowne łączenie nowoczesnej hermeneutyki z ekopoezją (więc: posthumanizmem) w zaproponowanej przez niego lekturze *Psalmu miłosnego* jednak przekonuje.

W segmencie trzecim pod wspólnym tytułem *Bo się ci ludzie urodzili w tańcu...* umieszczono prace utrzymane w trybach metodologicznie sprawdzonych. Formuły tytułowej użycza cytat z wiersza *Ludzie*, a otwiera tę część tekst **Andrzeja Kotlińskiego** „*Taniec chłopski*” według *Tadeusza Nowaka...* Jego mistrzowska interpretacja wiersza *Ludzie* też zaczyna się od miłości. Czytając Nowaka przez pryzmat innych jego wierszy, Kotliński uruchamia wiele kontekstów: historia (Jakub Szela), Biblia (Szela symbolem Kaina), malarstwo (tańce chłopskie Petera Paula Rubensa i Józefa Chełmońskiego), a zwroty „urodzeni w tańcu/ do tańca” pozwalają mu kojarzyć taniec z kondycją, przeznaczeniem, stygmatem, losem i zaklęciem.

Joanna Sapa w genologicznej „rozbiórce” *Psalmu balladowego* – wywodzącej się ze „szkoły Opackiego” – ujawnia hybrydowość tej formy (ballada, piosenka, kolęda, pastoralka, psalm) i formułuje wnioski nie tylko genologiczne.

Po *Psalmach* mających rangę szczytowego zjawiska w twórczości Nowaka pora na pisane prozą *Półbaśnie*. **Iwona Wieczorek-Bartkowiak**, śledząc ich teksturę, konceptualnie (za arachnologią) zakłada, że natura jest tu „prządką literackich wątków” (s. 149), a narrator tkaczem. Obserwuje różne „plecionki”, „powieściowe „sploty” i „wploty” (to mój neologizm na określenie relacji między *Półbaśniami* a innymi prozami Nowaka), zasadnie sugeruje powiązania z *Ostatnim rozdaniem* Wiesława Myślińskiego. Szkoda, że ten trop się urywa.

Kamila Kołodziejczyk w krótkim szkicu „*Oj plecie się czasem człowiekowi, plecie...*” interesująco czyta *Rzeczy o bajdurzeniu*. Zanim przedstawi Nowakowe „wiatraczne plecugi” (z kultury oralnej), wskazuje różnicę między „pleść” a pisać o „pleceniu” i zauważa, że w tym świecie ten, kto ma coś do powiedzenia, najczęściej milczy lub bajdurzy, na przykład kobiety – w patriarchalnym świecie Nowaka – „wielkie nieobecne” (s. 162).

Czwartą część książki zapowiada tytuł *Dalekie wszystko coraz dalsze...* Na szczególną uwagę zasługują tutaj dwa artykuły o *Wniebogłosach*, nie tylko dla-

tego, że o tej prozie prawie nie pisano. **Dorota Siwor** czyta tę opowieść przez motyw wędrowania, umieszcza ją w kulturowym kontekście „żebractwa” (od pieśni dziadowskich poczynając) i wydobywa całe bogactwo sensów. Za najważniejsze trzeba uznać zapis zmian zachodzących na polskiej wsi u schyłku XX wieku oraz istotną refleksję na temat miejsca „kultury ludowej we wspólnocie narodowej” (s. 189). Z symbolicznych sensów żebractwa badaczka wyprowadza „dylemat wykorzenionej tożsamości” (s. 183), czyli Nowakowe rozdarcie między wsią a miastem – Pawełek wraca do Księgi (do słowa-poznania), gdyż tylko tam może „odkrywać sens istnienia” (s. 185). W gnostyckiej symbolice liczb autorka odczytuje przeciwwagę dla Historii, wiarę Nowaka w możliwość docierania do Pełni.

Józef Maria Ruszar o tym „żebractwie” pisze inaczej. W szkicu zatytułowanym *Realia ekonomiczne jako realistyczne alibi dla świata przedstawionego...* z „poetyckiej ballady” – jak określa *Wniebogłoso* – wybiera tylko część pierwszą powieści, co sprzyja zawężeniu oglądu do realiów ekonomicznych. Omawiając treść pracy, posłużę się precyzyjnymi tytułami jej kolejnych partii. Czytając „pamiętnik” człowieka wychowanego w rodzinie dziadów odpustowych (wędrownych śpiewaków), Ruszar podkreśla „wolność i prestiż ludowego artysty” (s. 191), wskazuje „realistyczny świat Galicji” (s. 195), „opis artystycznego rzemiosła” (s. 198) oraz „narzędzia i ekwipunek odpustowego śpiewaka” (s. 202). Jego analiza w kilku punktach spotyka się z lekturą Siwor, lecz wątki badawcze obojga autorów idą w odmienną stronę. Tutaj odpustowy śpiewak jest postrzegany jako propozycja zawodowa, do której predestynuje rola wybrańca. Uwaga interpretatora skupia się na pólakralnym charakterze żebractwa (ofiara i żebractwo posłannictwo), a „realia ekonomiczne” (traktowane tu jako „alibi”) – wbrew naszej wiedzy o *mimesis* – pozwalają dostrzec w świecie przedstawionym „prawdę” o empirycznej rzeczywistości galicyjskiej prowincji w okresie II Rzeczypospolitej i kolejnej dekadzie.

Część ostatnia: *Widziałem tych proroków! Szli brzegiem nieba...*, opatrzone cytatem z wiersza *Psalm betlejemski* (prorocy niosą tu gwiazdę Dawida), niejako zapowiada wątek Zagłady. W dwu ostatnich szkicach pojawia się powieść *A jak królem, a jak katem będziesz*, dzieło niegdyś nagradzane, tłumaczone na obce języki, w dorobku prozatorskim z pewnością najlepsze, wielokrotnie komentowane. Takie dzieła raczej się nie starzeją, czego dowodem erudycyjny esej *Daty i rana Józefa Olejniczaka*, który za Nowakiem podąża śladem dat (1959, 1967, 1968, 1971, 2015). W latach siedemdziesiątych pominał datę wydania (1968), nie zauważał znaczących imion postaci Mojżesza i Abrahama, ale dzisiaj – kiedy dyskurs Zagłady na nowo otwiera „rany antysemityzmu”, tym bardziej że w świadomości społecznej antysemityzm jest nadal obecny – powieść Nowaka odsłania nowe sensy. Do lektur wcześniejszych krytyk dodaje kolejną.

W szkicu **Karoliny Wieliczko-Paluch** *Diament i antracyt...* tylko przez moment pojawi się Hela z powieści *A jak królem, a jak katem będziesz*, kobieta,

która przybiera postać żrebaka. Szkoda, że swój komentarz autorka przeniosła do przypisu. Tłumaczy ją dbałość o zachowanie przyjętego wątku porównania dwu twórczości: Nowaka i Stanisława Piętaka. Ufam, że „rozpoznanie wstępne” (to człon tytułu) prowadzi do dalszych badań – z przypisów wnioskuję, że nowakologię już opanowała (dobrze korzysta z najnowszych opracowań) i ma pomysł na nowe ujęcie, rzeczowo zapowiadane w ostatnim akapicie.

W recenzji przyjął kolejność omówienia według układu tekstów w książce, aby niczego nie zgubić, nie uronić żadnej nowości. Reasumując, znajdziemy tu wiele nowych porządków interpretacji i sygnalizowanych tropów lektury, do których prowadzą optyki badawcze, jakie ujawniły się w ostatnich dekadach. Monografia będąca bardzo udaną próbą całościowego spojrzenia na twórczość Tadeusza Nowaka zainteresuje nie tylko polonistów. Być może zainspiruje młodych badaczy do własnych interpretacji, natomiast artyści (ludzie pióra, pędzla, instrumentu) odnajdą w Nowakowym świecie coś dla siebie i przeniosą słowo poety w XXI wiek. Poeta oryginalny, osobny, niepowtarzalny zachęca do rozmowy.

Bardzo ważnym dodatkiem do monografii jest płyta z nagraniem. *Psalm* Nowaka śpiewają **Jacek Telus i Kalina Jaglarz**, recytują – **Ireneusz Ślusarczyk i Tadeusz Nowak**. Polecając książkę tym, którzy poetę cenią, a jeszcze bardziej tym, którzy jej nie znają, radzę zacząć od przesłuchania płyty, ponieważ poezja Nowaka „wchodzi przez ucho”. Interpretacje jedenastu utworów robią duże wrażenie, każdego, nawet „głuchego” odbiorcę wprowadzą w nowakowo-psalmiczną atmosferę. Wykonawcy tych pieśni, do których sami napisali muzykę – Jacek Telus i Kalina Jaglarz, autorka *Ciała psalmu...* – proponują różne style interpretacji. W dyskusji o Nowaku (po koncercie) **Stanisław Balbus** powie, że Kalina Jaglarz złapała somatyczny „wewnętrzny rytm” jego pieśni. I bardzo się z tym zgadzam, gdy milknie płyta, nadal słyszę jej głuchy krzyk ciała. Posłuchajcie...

Na płycie znajdziemy interesującą rozmowę z przyjacielem poety – **Stanisławem Bajem** oraz wspomnienie **Zofii Iwańskiej-Nowakowej**. Z tego, jak go pamiętają żona i przyjaciele, dowiemy się, czym była dla niego „śpiewność”, co go fascynowało, jak czytał, czym było dla niego pisanie i związek z Sikorzycami. Z fragmentów zapisanych rozmów wyłania się „żywa” postać zwykłego/niezwykłego artysty.

Nowy Nowak (Tadeusz) to książka, której trudno nie zauważyć. Po omówieniu zebranych tekstów czuję się zobowiązana wskazać jej walory specyficznie „książkowe”, za co należą się podziękowania redaktorom i Wydawnictwu Uniwersytetu Śląskiego. Elegancką twardą okładkę ozdabia szkic do portretu Nowaka autorstwa Stanisława Bai. Tak malarz zobaczył poetę w roku 1991, krótko przed jego śmiercią, i ten obraz z rzeczywiście uchwyconym podobieństwem twarzy towarzyszył mojej lekturze. Gdyby poeta żył, miałby dzisiaj 83 lata. Odszedł przedwcześnie, a właśnie takim go pamiętam, jak utrwalił go

portrecista. Oprócz szkicu na okładce, w książce pojawią się fragmenty pięciu innych reprodukcji płócien olejnych Bai zatytułowanych *Rzeka Bóg* (z okresu 2009–2015). Kolorystykę tych obrazów, która kojarzy się z Nowakową wizją świata, wykorzystano w układzie całości jako plastyczne wprowadzenie do następujących po sobie partii. Barwne tła tytułatury rozdziałów zapraszają do gry intertekstualnej (zgodnie z zasadą korespondencji sztuk) – czytając tytuły kolejnych części książki, odbiorca powinien zauważyć związek między słowem i obrazem. W część pierwszą *Nie wiem nie wiem o...* prowadzi obraz bez kolorów, są tutaj różne odcienie szarości, trochę czerni i niepewna pozioma kreska światła. Część „najjaśniejszą” *Bo się ci ludzie urodzili w tańcu...* otwiera ciemna zieleń z niewielkim pasem czerni, natomiast „najciemniejszą” *Widziałem tych proroków. Szli brzegiem nieba...* – zapowiada głęboka czerń „połykająca” znikający granat nieba. Redaktorzy tomu połączyli cytaty z obrazami Bai w taki sposób, że nie można tych korespondencji zlekceważyć. Kolejnym, integralnym elementem książki jest wspomniana wyżej płyta. Dodam, że w epoce multimedialności trzeba wydawać takie książki, by odbiorca mógł sobie doczytać/dosłuchać, jadąc samochodem. *Nowy Nowak...* to dzieło starannie wydane, kuszące oprawą plastyczną, respektujące możliwości „nowej” kultury multimedialnej.

Wyszła laurka, no trudno, zawsze można coś zakwestionować, dodać, ująć, poszukać dziury w całym. Po pierwsze, recenzenckie „sięwymądrzania” to nie moja specjalność, po drugie, z Nowakiem czuję więź „muzyczną”, po trzecie, mnie się to dzieło naprawdę podoba.